

Dobrosielski, Marian

Uwagi o kulturze politycznej w dzisiejszej Polsce

Notatki Płockie 27/4-113, 3-13

1982

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych oraz w kolekcji mazowieckich czasopism regionalnych mazowsze.hist.pl.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Uwagi o kulturze politycznej w Polsce dzisiejszej

W sobotę, 23 października 1982 r. w siedzibie Towarzystwa Naukowego Płockiego w sali im. Tadeusza Gierzyńskiego — odbyło się II Plenarne Posiedzenie Centralnej Rady Kultury, Oświaty i Nauki przy Stowarzyszeniu PAX. Obradom przewodniczył członek Rady Państwa prof. dr Alfons Klafkowski — kierownik Katedry Prawa Międzynarodowego Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu. W obradach uczestniczyło 60 osób z całego kraju, wśród nich wiceprezes Rady Ministrów PRL Zenon Komender, przewodniczący Stowarzyszenia PAX. Władze regionalne reprezentowali Wojewoda Płocki mgr Antoni Bielak i sekretarz KW PZPR mgr Lech Dobrosielski (członek TNP) oraz prezes TNP dr inż. Jakub Chojnacki. Tematem posiedzenia była problematyka kultury politycznej. Referaty o kulturze politycznej w Polsce, jej kształtowaniu się historycznym w dobie współczesnej wygłosił prof. dr Marian Dobrosielski z UW (b. wiceminister Spraw Zagranicznych) i doc. dr Zdzisław Kowalewski z PAN. W dyskusji udział wzięli: dr Janusz Stefanowicz — poseł na Sejm, prof. dr Tadeusz Przeciżewski (członek TNP), red. Wojciech Janicki, mgr Tadeusz Grabowski, prof. dr Zygmunt Sójka, doc. dr Eligiusz Kozłowski, prof. Aleksander Tuszko, doc. dr Jerzy Jacimirski, prof. dr Salomea Kowalewska, doc. dr Zbigniew Burakowski, red. Zygmunt Lichniak i red. Zbigniew Czajkowski — zastępca Przewodniczącego Centralnej Rady Kultury, Oświaty i Nauki.

Oto referat profesora Mariana Dobrosielskiego:

Uwagi te nie wynikają z abstrakcyjnych, teoretycznych rozważań. Ich źródłem jest refleksja nad rozwojem wydarzeń w Polsce w okresie od lipca 1980 do 13 grudnia 1981 r. Wynikają one z powstałego z obserwacji i doświadczeń przeświadczenia, iż braki kultury politycznej w społeczeństwie polskim były istotną współprzyczyną wytworzenia sytuacji, w której wprowadzenie stanu wojennego stało się koniecznością.

Nie zamierzam zgłębiać tu źródeł i przyczyn tych braków. Są one dość oczywiste. Sięgają czasów przedrozbiorowych. Pogłębione zostały faktem utracenia przez Polskę suwerennej państwowości przez prawie półtora wieku, przez rządy dyktatorskie, okupację, rządy monopartii, przez kulturowane po dziś dzień pojęcie patriotyzmu bardziej jako etosu heroizmu walki, wiary, śmierci pracy, rozumu, twórczości, życia.

Z doświadczeń historii i najświeższej przeszłości wyciągam wnioski: O ile osiągnąć chcemy autentyczne porozumienie narodowe, które jest podstawowym warunkiem trwałego zwyciężenia polskiego kryzysu, to jedną z istotnych przesłanek realizacji tego zamierzenia musi być wykazanie przez społeczeństwo polskie, przez zdecydowaną większość Polaków, żyjących, pracujących, myślących, rządzących i rządzonych na obszarze od Bugu do Odry, od Karpat do Bałtyku, o wiele większego stopnia kultury politycznej niż w okresie wspomnianych osiemnastu miesięcy. Uzasadnieniu tej tezy służą te rozważania.

O kulturze ogólnie

Kilka uwag, zmierzających do pewnej precyzacji i wyjaśnienia znaczenia w jakim używam pojęcia kultura. W uwagach moich koncentruję się wyłącznie na europejskim kręgu kulturowym, zdając sobie sprawę z ograniczonej i jednostronności takiego podejścia.

Kultura, to jeden z najczęściej używanych i nadużywanych, i chyba najrzadziej konkretyzowanych terminów w naszym języku literackim, politycznym, publicystycznym, potocznym. Kultura jest dziś na wszystkich ustach i szpaltach. Używana w najróżnorodniejszych znaczeniach i zestawieniach, rzekomo jasnych i zrozumiałych dla wszystkich, jest najczęściej pustym sloganem, jałowym zaklęciem, wyzbytym treści ogólnikiem, wytartym liczmanem.

Mówimy więc o kulturze w ogóle, i o kulturze poszczególnych dziedzin, czynności; o kulturze ducha i ciała; materialnej i intelektualnej; o kulturze języka, pracy, życia; polityce kulturalnej i kulturze politycznej; o kulturze jednostki, narodów, społeczeństw, ludzkości, o kulturze poszczególnych epok i różnych cywilizacji; o kulturze ludowej, proletariackiej, drobnomieszczańskiej, burżuazyjnej, dekadentckiej, masowej, postępowej, socjalistycznej, itp. itd.

Co to znaczy więc właściwie kultura? Jak wiadomo, pojęcie to wywodzi się z łacińskiego czasownika „colere” i jego pochodnych, używanych m.in. w takich znaczeniach jak: upra-

wiać, pielęgnować, kultywować, opiekować, troszczyć się, ochraniać, ocalać, dbać, przechowywać, służyć, starać się, dążyć, ćwiczyć, kształtować. Słowo „cultura” określało u Rzymian specyficzny stosunek człowieka do natury przede wszystkim do ziemi, w sensie uprawiania roli, lecz również i kształtowania, dostosowywania przyrody do potrzeb ludzkiego istnienia. Kultura oznaczała stosunek troski, pielęgnacji, ochrony przyrody, lecz nie tendencję do jej ujarzmiania, rabunku, niszczenia.

Cycero (106—143 p.n.e.) nadał pojęciu kultury nowy wymiar znaczeniowy, obejmując nim sferę intelektu, sferę duchowych zainteresowań i działań człowieka w sensie bezinteresownego poznawania, podziwu, ochrony tego, co dziś nazwalibyśmy historycznym dziedzictwem i współczesnymi wartościami kultury. Już wtedy kultura oznacza zarówno określoną aktywność, specyficzną dążenie, jak i pewien ogólny stan, postawę, właściwość umysłu.

W miarę upływu czasu pojęcie kultury, zachowując w rdzeniu swej treści wspomniane elementy rzymskie rozszerza swój zakres akcentując równocześnie coraz bardziej sprawy kultywowania nie przyrody, lecz określonych cech i wytworów człowieka: intelektu, wrażliwości, a więc myśli i uczuć, obyczajów i manier, wyrabiania określonej postawy wobec dzieł artystów, poetów, kompozytorów, filozofów. Do XVIII w. pojęcie to zachowuje w zasadzie swoje pierwotne znaczenie. Używane jest nie tyle w sensie kultury samej w sobie, lecz raczej jako kultury czegoś.

W XVIII a szczególnie w XIX w., pojęcie to rozszerza istotnie swój zakres i wzbogaca swą treść. Mówi i pisze się wtedy o kulturze przez duże „K”. Używa się też w różnych kręgach językowych zamiennie wyrazów kultura i cywilizacja. Niemcy stosują przede wszystkim słowo kultura i z czasem przeciwstawiają ją wręcz cywilizacji. Francuzi i Anglosasi mówią i piszą raczej o cywilizacji. Powstaje mnóstwo rozpraw i książek poświęconych tym pojęciom. Przypomnieć warto takich autorów XVIII w. jak: Vico, Rousseau, Voltaire, Herder, a w XIX w. Buckle, Arnold, Tylor, Burckhardt, Taine.

Następuje szybka ekspansja i kariera pojęć cywilizacja i kultura, lecz i zamęt ich najróżnorodniejszych znaczeń. Nieporozumienia, wewnętrzne sprzeczności w ujęciu pojęć kultury i cywilizacji mają swe źródła w rozwoju i konfliktach życia gospodarczego i intelektualnego XIX w. Poprzez kulturę rozumiano wówczas m.in. obiektywną, kompleksową, integralną całość złożoną z nauki, moralności, religii, sztuki, prawa, obyczajów danej społeczności (Tylor); ogólny stan intelektualnego rozwoju danego społeczeństwa, jego styl życia materialnego, intelektualnego, czy duchowego; lub też jak to nazwał Burckhardt, ogólny stan duchowy danego czasu i narodu. Przez kulturę rozumiano też i pewną subiektywną indywidualną posta-

wę, szeroko rozumiany rozwój intelektualny, wysubtelnienie myśli, uczuć, smaku, manier, „dążenie do doskonałości”. (Arnold)

Amerykanie A. L. Kroeber i C. Kluckhohn w książce *Culture: Critical Review of Concepts and Definitions*, wydanej w 1942 r., wykazali z iście niemiecką pedanterią istnienie 164 różnych definicji i interpretacji tych terminów. Od tego czasu narosło ich zapewne o wiele więcej.

W XIX w. powstaje pojęcie kultury jako wartości i pojęcie wartości kulturowych. Dochodzi do fetyszycacji tych wartości do ich dezintegracji, wyobcowania z rzeczywistego życia społecznego. Wtedy też powstaje zjawisko znane pod nazwą filisterstwa, które przetrwało po dziś dzień.

Określało mentalność oceniającą wszystko z punktu widzenia doraźnej, bezpośredniej użyteczności, nie mającą żadnego zrozumienia dla tak „bezużytecznych” zajęć i przedmiotów jakie są w pojęciach kultury i sztuki. Wkrótce potem rozwija się może jeszcze groźniejsza odmiana tzw. wykształconego filisterstwa oraz swoistego snobizmu kulturalnego, dążącego do gromadzenia dóbr i wartości kulturalnych dla podkreślenia swego „prestżu”, swej „wyższej” społecznej pozycji, do traktowania kultury jako ucieczki od „prozaicznej” rzeczywistości życia społecznego, jego konfliktów i kontrowersji, do „wyższych” regionów „czystej” poezji, malarstwa, muzyki.

Współcześnie wyróżniłbym podejście antropologiczne i humanistyczne, które uzupełniają się nawzajem. Do ich komplementarności, do przewyciężenia ich rzekomej przeciwstawności przyczynił się niewątpliwie Bronisław Malinowski. Dla antropologa kultura będzie ogólnym przejawem ludzkich zachowań, sposobu życia, zespołu umiejętności i zespołu zwyczajów i obyczajów, wierzeń, języka, idei, norm moralnych, religijnych, prawnych, całokształtu działalności naukowej, filozoficznej, artystycznej, funkcjonujących instytucji danego społeczeństwa, czy danej cywilizacji. Będzie ona pewną integralną całością złożoną częściowo z współzależnych dziedzin życia i instytucji.

Dla humanisty kultura jest określonym dziedzictwem różnych społeczeństw jak i całej ludzkości, lecz nade wszystko aktywnością zmierzającą do autentycznego samookreślenia się jednostki, warstwy, klasy, narodu, do afirmacji, czy negacji określonych wartości, do autorealizacji indywidualnej i społecznej. Kultura jest zespołem idei organizujących i konsolidujących sens życia jednostki i społeczeństwa, określających cele przeznaczenia człowieka. Kultura jest aktywnością, zmierzającą do jasnego i precyzyjnego sposobu myślenia w poszukiwaniu prawdy, do spotęgowania wrażliwości na piękno i dobro, do harmonii i symbiozy jednostki i społeczeństwa z otoczeniem przyrodniczym i ludzkim. Kultura przejawia się w sposobie myślenia, działania, tworzenia.

w sposobie kształtowania przez człowieka swego otoczenia społecznego i ekologicznego.

Jak już wspomniałem, nie ma sprzeczności między podejściem antropologicznym i humanistycznym. Jest tylko różnica w akcentach, czy priorytetach. Zarówno bowiem antropolog jak i humanista będą poprzez kulturę rozumieć utrwalone w materialnych przedmiotach: budynkach, pomnikach, rzeźbach, obrazach, książkach, utworach muzycznych, kronikę przeszłości i terażniejszości, zbiór ludzkich reakcji na dokonujące się przemiany społeczno-polityczne, czy gospodarcze, reakcji wyrażających się w zmianach w języku, obyczajach, symbolach, moralności, estetyce poszczególnych narodów, państw, ludzkości. W przejawach kultury będą też widzieć siłę motoryczną tych przemian, próby odpowiedzi poszczególnych społeczeństw i całej cywilizacji na główne pytania swoich czasów.

Kultura jest nigdy niedokończonym procesem i produktem samookreślenia i samokształtowania danego narodu, czy społeczeństwa. Można by powiedzieć, że dana kultura istnieje wtedy tylko, kiedy podejmowane są autentyczne próby przekształcania jej ideałów, celów, norm, wartości, ocen w konkretną społeczną rzeczywistość. Kultura to przejaw odzwiercie-

dlania się w praktyce społecznej literatury, sztuki, filozofii, religii. Zbiory wydanych, a nie czytanych książek, nie oglądanych i przeżywanym dzieł sztuki mogą być interesującą substancją dla statystyki, wartościami kultury stają się jednak dopiero gdy są czytane i rozumiane, gdy wywołują wzruszenie, zachwyt, wstrząs. Kultura polega na nadawaniu sensu, jasnego, zrozumiałego, wyrażalnego i wyrażanego konkretnej rzeczywistości, terażniejszości i przyszłości, nadawaniu sensu przeznaczeniu człowieka.

Istota kultury kręgu europejskiego wyraża się w dialektycznym procesie polaryzacji, napięcia, lecz i współzależności, sprzężenia zwrotnego myśli, uczuć i woli ludzkiej między światem aktualnej rzeczywistości i potencjalnej możliwości, między światem tego, co jest, a światem tego, co może i powinno być, między tym, co posiadamy, a tym, czego pożądamy, tym kim jesteśmy, a kim chcielibyśmy być.

Tego hiatusu nie można wypełnić wyłącznie słowami, rytuałami, złudnymi obietnicami „ku pokrzepieniu serc”. Od przeszło 2,5 tysiąca lat istotą kultury europejskiej były, są i będą próby formułowania i realizacji, przeciwstawnych lub wręcz sprzecznych idei i wartości w niemalże wszystkich dziedzinach życia, jak też



Płock — 23 X 1982 r. Prezydium sesji. Siedzą od lewej strony: prof. dr Tadeusz Wiloch, dr inż. Jakub Chojnacki — prezes Towarzystwa Naukowego Płockiego, wiceprezes Rady Ministrów PRL Zenon Komender — przewodniczący Stowarzyszenia PAX, członek Rady Państwa prof. dr Alfons Klafkowski z Poznania — przewodniczący Centralnej Rady Kultury, Oświaty i Nauki przy Stowarzyszeniu PAX, red. Zbigniew Czajkowski — członek Prezydium PAX i red. Zygmunt Lichniak.
Referat wygłasza prof. dr Marian Dobrosielski z Uniwersytetu Warszawskiego

i próby ich przewycięzania w heglowskim, czy marksowskim sensie tego pojęcia. Od starożytności do czasów dzisiejszych mamy do czynienia z przeciwieństwami, sprzecznościami i próbami ich przewycięzania między światem realnym a idealnym; światem zewnętrznej konieczności a wewnętrznej wolności; równością i bezpieczeństwem a wolnością i odpowiedzialnością; tradycją a innowacją, reformą, rewolucją; interesem jednostki a społeczeństwem; miłością a nienawiścią, nadzieją a lękiem, itp. itd.

Istotą kultury europejskiej był, jest i musi pozostać humanizm, rozumiany zarówno w tradycyjnym sensie, iż nic co ludzkie, nie może nam być obce, jak i przede wszystkim jako uznanie człowieka, jego życia, jego godności, jednorazowości i niepowtarzalności, jego dążenia do pełnego rozwoju osobowości i możliwości twórczych za najwyższą na tym świecie wartość. Tylko tak rozumiany humanizm może przewyciężyć wspomniane wyżej, jak i inne przeciwieństwa i sprzeczności sytuacji ludzkiej. Tylko tak rozumiany humanizm przyczynić się może do takiej organizacji struktur społecznych, które umożliwią kształtowanie warunków dla zintegrowanego rozwoju społeczno-politycznego, gospodarczego, intelektualnego, czy duchowego społeczeństwa m.in. poprzez eliminowanie nędzy, okrucieństwa, fanatyzmu, przemocy, agresji. Humanizm umożliwia zniesienie, przewyciężenie wspomnianych wcześniej przeciwieństw, czy sprzeczności poprzez integrację kultury i życia społeczno-politycznego

Twierdzi się, i słusznie, że byt określa świadomość, że człowiek kształtuje okoliczności i warunki w jakich żyje. Twierdzi się też, mniej słusznie, że trzeba przystosowywać człowieka do tych warunków, do życia. Zapomina się bowiem, że nie tyle należy przystosowywać człowieka do okoliczności, lecz raczej okoliczności te i warunki kształtować po ludzku, przystosowywać ich rozwój do potrzeb człowieka.

Humanizm, rozumiany jako wyraz aktywnego zainteresowania człowiekiem, jego losem, miejscem w społeczeństwie i świecie, jego przeznaczeniem, jako afirmacja społecznej sprawiedliwości oraz indywidualnej wolności i odpowiedzialności, jako negacja sobkostwa, dogmatyzmu, nacjonalizmu, jako aktywna, walcząca o osiągnięcie swych celów postawa, nie zezwalająca na wykorzystywanie zasad wolności i tolerancji przez dogmatyzm, fanatyzm, terroryzm dla zniweczenia tych wartości, jest dziś wyznaniem wiary najlepszych umysłów i serc ludzkich.

Wielu czytelników odczuje jako brak czy zgrzyt to, że tak mało mówiłem o związkach religii i kultury. Jest faktem, że religia zawsze była jednym z czynników determinujących kulturę, a w niektórych okresach czynnikiem wręcz dominującym. Podobnych braków jest w tych uwagach więcej. Nie pretenduję one do pełnego wyjaśnienia pojęcia kultury. Ich celem

jest wprowadzenie w pewną atmosferę, w pewien sposób myślenia o kulturze.

Zakończę tę część cytatem z Tomasza Manna, którego rozumienie humanizmu jest mi bliskie. W eseju *Artysta i społeczeństwo* z 1952 r. tak pisał: „Niewiele mam wiary, nie wierzę zresztą zbyt wiarę, lecz o wiele bardziej w dobroć, która istnieć może bez wiary i może być wprost produktem wątpienia[...] Dobroć jest spokrewniona z mądrością, a jeszcze bardziej z miłością[...] Nie jest ona żadną potęgą, jest tylko otuchą, nadzieją.”

Kultura a polityka

Między kulturą a polityką zachodzą istotne i wielorakie związki. Lapidarnie można by je ująć tak: kultura zawiera i tworzy wartości, które mogą życie ludzkie uczynić godne, wartość życia; polityka powinna możliwość tę przekształcać w rzeczywistość.

Pojęcie polityki jest o kilka wieków starsze od pojęcia kultury. Wywodzi się z greckich terminów „polis” „politea”, oznaczających miasto-państwo, Rzeczpospolitą, formę organizacji społecznej, ustrój państwa. Platon (427—348 p.n.e.), a w szczególności Arystoteles (348—322 p.n.e.) poświęcają wiele swych rozważań i pism polityce. Wyrażenia „polityk”, „polityka” znajdujemy w tytułach dialogu Platona i dzieł Arystotelesa. Arystoteles utożsamiał politykę z filozofią praktyczną, do której włączał też etykę i ekonomikę.

W ciągu wieków, i po dziś dzień, podejmowane były i są najróżnorodniejsze próby określeń i definicji polityki. Nie ma jednak, i być nie może, jednoznacznej, pełnej, wyczerpującej definicji tego pojęcia. Nie będę się też nad tymi próbami zatrzymywał. Spróbuję jedynie określić, w sposób możliwie najbardziej skondensowany, niektóre tylko główne elementy tego pojęcia.

Termin polityka odnosi się najogólniej do wszelkiej zorganizowanej, planowej aktywności zmierzającej do utrzymania lub zmiany określonego społecznego porządku, przeważnie w ramach danego państwa. Głównym celem tych działań jest zwykle dążenie do utrzymania władzy, lub do jej obalenia, czy zdobycia. Celem tych dążeń bywa też, o czym Polacy dobrze wiedzą, zdobycie i utrzymanie własnej, suwerennej państwowości.

Polityka, to jednak nie tylko metody obalania, zdobywania, sprawowania władzy, to również, a w dzisiejszych czasach przede wszystkim, określanie, wytyczanie celów sprawowania tej władzy, oraz sposobów i środków ich realizacji. Polityka jest pojęciem niezmiernie rozległym i wielowymiarowym. Obejmuje ono m.in. sferę poznawczą, w sensie możliwie obiektywnego poznania rzeczywistości społecznej, w skali krajowej lub międzynarodowej. poznania faktycznej sytuacji materialnej, intelektualnej, świadomości danego społeczeństwa jak i wpływających na nie uwarunkowań wewnętrznych i zewnętrznych.

Wymaga to stworzenia odpowiednich mechanizmów gromadzenia istotnych informacji, ich odpowiedniej selekcji, analizy i syntezy. Jest to zadanie niezmiernie trudne. Uważam, iż mimo najprzeróżniejszych i najnowocześniejszych technik, żaden system państwowy nie uporał się dotąd z tym zadaniem w zadowalający sposób.

Na bazie poznania rzeczywistości społecznej formułowane są pytania, na które trzeba odpowiedzieć, problemy, które należy rozwiązać. Ich sprecyzowanie, ustalenie hierarchii i priorytetów jest kolejną sferą aktywności politycznej, tym trudniejszą, że wykraczającą poza sferę racjonalnego poznania. Jest to pierwszy, lecz w dużym stopniu decydujący krok ze sfery obiektywnej rzeczywistości, z tego co jest, w subiektywną sferę tego co powinno być, w sferę realnych możliwości lub utopii.

W rzeczywistości społecznej istnieje wręcz nieograniczana ilość alternatywnych możliwości rozwiązania danego problemu. Wypracowanie najskuteczniejszych, optymalnych opcji takiego rozwiązania i dokonanie właściwego wyboru jest następnym etapem działania politycznego.

Jeżeli weźmiemy pod uwagę fakt, że w polityce nie można sobie pozwolić na luksus zatlantowania poszczególnych problemów po kolei i w izolacji, że wszystkie one są ze sobą bardziej lub mniej związane, współzależne, że oddziałują na siebie, to zrozumiemy, jak wielka jest odpowiedzialność ludzi podejmujących tego typu decyzje. Stworzenie właściwego mechanizmu podejmowania decyzji jest jednym z najważniejszych i najtrudniejszych zadań polityki.

Po podjęciu decyzji i rozpoczęciu jej realizacji wracamy ze sfery tego, co powinno być, z powrotem do konkretnej rzeczywistości, do jej przeobrażania. Następuje zderzenie idei, teorii, ideału z konkretem, praktyką, realiami. Idzie o to, by zachodziło tu autentyczne wzajemne oddziaływanie, o to by na podstawie praktyki korygować, usprawniać teorię, a nie trzymać się jej dogmatycznie i uważać, że o ile rzeczywistość się z nią nie zgadza, o ile praktyka jej przeczy, to tym gorzej dla rzeczywistości, dla praktyki.

Sposoby i środki realizacji decyzji politycznych mają decydujące znaczenie dla ich akceptacji przez rządzonych, dla autorytetu władzy, dla jej wiarygodności. Stosowana przez wielu polityków zasada: „cel uświęca środki”, jest niezmiernie szkodliwa. Niegodnymi środkami nie można osiągać szlachetnych celów. Społeczeństwa oceniają polityków i ich programy nie wg celów, które sobie stawiają, lecz wg środków, które stosują dla ich realizacji spowodowanych przez nie praktycznych skutków. Ostatnią sferą, którą chciałbym wymienić, to stworzenie odpowiednich mechanizmów kontroli. Kontroli realizacji decyzji władzy i społecznej kontroli działalności władzy.

Wiadomo, że przyszłość rozwoju społeczeństw nie jest jednoznacznie zdeterminowana. His-

torię tworzą świadome działania ludzi. Obiektywne poznanie rzeczywistości, środki, których dostarcza nauka i technika, otwierają wręcz nieograniczoną liczbę różnych możliwych do zrealizowania celów. Cele działania i środki ich realizacji nie wynikają jednak automatycznie z naukowego poznania. Powszechnie wiadomo z dziś, że od tego, co jest, nie ma żadnego automatycznego, logicznego, koniecznego przejścia do tego, co powinno być. Wyboru celów i środków ich realizacji muszą dokonać politycy, organizacje polityczne, społeczeństwo. W konkretnym wyborze celów, metod i środków wyraża się coraz większa wolność człowieka. Wybór celów i środków ich realizacji nakłada jednak i olbrzymią, coraz poważniejszą moralną i polityczną odpowiedzialność. Odpowiedzialność, nie tylko za dany wybór, lecz przede wszystkim za uświadomione lub nie, za możliwe do przewidzenia lub nie, skutki wyboru celów i działań zmierzających do ich realizacji.

Polityka nie jest abstrakcyjnym, anonimowym ludzi, biorących na siebie świadomie, czy konkretnym, społecznym działaniem, konkretnych ludzi, biorących na siebie świadomie, czy nieświadomie, określoną odpowiedzialność.

Podstawowymi środkami realizacji celów polityki to walka, dyskusja, negocjacja, legislacja. Elementy te prawie nigdy nie występują w czystej, izolowanej postaci, lecz najczęściej łącznie, przy dominacji różnych elementów w różnych sytuacjach, czy okresach.

W przeważającej mierze polityka jest działalnością werbalną. Należą do niej m.in. wygłaszanie przemówień, uczestnictwo w debatach, konferencjach, słowna afirmacja lub negacja, perswazja, protest, kontestacja itp. To działalność werbalna nie jest, rzecz jasna, celem w sobie.

Głównym zadaniem polityki jest przewycięzanie, zmniejszanie i znoszenie napięcia, rozdziewu między tym, co jest, a tym co powinno być. Konflikt między tym, co istnieje, co jest rzeczywiste, a tym co jest pożądane, polityka powinna łagodzić, rozwiązywać poprzez realizowanie tych postulatów, które w określonej rzeczywistości, w konkretnych uwarunkowaniach są do zrealizowania możliwe.

By przejść ze sfery tego, co powinno być, do tego, co jest, powiedziałbym, że dziś przed polityką stoją dwa podstawowe problemy: problem wojny i pokoju w skali światowej, i problem zlagodzenia przeciwności, znalezienia najlepszej syntezy między wolnością indywidualną a sprawiedliwością społeczną w skali każdego i wszystkich państw, czyli też w skali światowej.

W ciągu historii stosunki między polityką a kulturą, między politykami a twórcami wartości kulturalnych, kształtowały się bardzo różnorodnie. W starożytnej Grecji kultura, aktywność twórcza była jednoznacznie podporządkowana polityce. Ateńczycy uważali, iż to, co ich odróżnia od „barbarzyńców” w sensie



W obradach wzięto udział 60 osób z całego kraju

wyższości i odrębności, to przede wszystkim jakość organizacji życia społecznego ich „polis”, a więc polityka, a dopiero wtórnie jakość ich kultury, ich stosunek do pomników kultury. Perykles (495—429 p.n.e.), który chyba jak nikt inny w historii ludzkości przyczynił się do rozkwitu kultury i sztuki, człowiek o przekonaniach wybitnie demokratycznych, uważał iż „miłości piękna granice wyznacza rozum polityczny”.

Plutarch (46—120 n.e.) niejednokrotnie stwierdzał, że Grecy i Rzymianie uważali za podziwu i naśladowania godne jedynie czyny wielkich mężów, t.zn. wg. nich wyłącznie polityków i wodzów. Wspaniałe dzieła literatury, sztuki wywoływały podziw, lecz nie chęć naśladowania ich twórców. „Gdy dane dzieło wzrusza nas przez swą piękność, to jeszcze nie powód by jego twórca wzbudzał nasz szacunek”, stwierdzał Plutarch, oddając panujące wówczas odczucia. We wczesnym okresie imperium rzymskiego uważano, że artyści i poeci zajmują się „dziecinnymi igraszkami”, które nie przystoją „gravitas”, powadze i godności obywatela rzymskiego.

Wspominam o tym, nie dlatego, bym podzielał te sądy — przeciwnie, wydają mi się nie-

słuszne — lecz tylko, żeby wskazać, że autentyczna kultura rozwijać się może w różnych, nie tylko cieplarnianych warunkach politycznych.

Pozostawmy jednak historię i zastanówmy się przez chwilę nad różnicami i podobieństwami działalności twórczej i politycznej. Twórczość poety, malarza, rzeźbiarza, kompozytora odbywa się w samotności. Ich osobowość może i powinna być w odbiorze publiczności oddzielana od ich dzieła. Dzieło, jego forma, treść, walory estetyczne są poddawane osądowi publicznemu, lecz nie osobowość twórcy.

Autentyczne działanie polityczne natomiast jest i musi być działaniem publicznym, nie może odbywać się bez audytorium. Osobowości polityka nie można też oddzielić od jego działania. Cechy tej osobowości, to „kim się jest”, są nieodłączną częścią oceny działalności politycznej, jej wiarygodności.

Odmienność warunków działalności i ich efektów u polityków i twórców kultury, powodują najczęściej wzajemną nieufność. Tę odrębność i nieufność przewyciężyć może i powinna u jednych i drugich „cultura animi”, intelekt tak ukształtowany, by mógł okazać wzajemne zrozumienie. Opiekę i troskę ze stro-

ny polityków nad dziełami twórców kultury i tworzenie warunków sprzyjających autentycznej twórczości, bez domagania się bezpośredniej politycznej użyteczności. Ze strony twórców kultury zaś zrozumienie wartości i znaczenia działalności polityków. Może się to wydawać dziwne, ale jest faktem, że często twórcy kultury nie grzeszą tego rodzaju kulturą, nie mówiąc o politykach, którzy najczęściej chcieliby kulturę traktować instrumentalnie.

Najistotniejszym elementem, który łączy kulturę i politykę jest to, że w obu tych dziedzinach decydującą jest zdolność oceny, umiejętność uwzględniania różnych opinii, zdolność dokonywania wyboru.

Tego typu podejście musi dążyć do uwolnienia się od subiektywnych uprzedzeń, przesądów, do umiejętności widzenia spraw nie tylko z indywidualnego punktu widzenia, lecz i z perspektywy tych, do których się zwraca, których chce przekonać. Musi więc brać pod uwagę sąd, oceny innych ludzi dotyczące sprawy, problemu, dzieła sztuki, które nas interesują. Musi antycypować komunikację z innymi, dyskusję, w której nie może być w pełni obiektywnych kryteriów, które by ją jednoznacznie mogły rozstrzygnąć. W kulturze i polityce każde wydarzenie, każde dzieło jest bowiem postrzegane i interpretowane subiektywnie poprzez różnego rodzaju przesady, uprzedzenia, przywyczenia.

W kulturze i polityce relacje przyczyn i skutków są o wiele bardziej złożone niż w rzeczywistości przyrodniczej. Kształtowanie polityki kulturalnej musi być integralnie związane z głównymi celami rozwoju danego społeczeństwa. Kultura powinna pomagać określać i uzasadniać te cele. Kultura to nie tylko zdobywanie, tworzenie i upowszechnianie dzieł sztuki, to przede wszystkim postawa wobec życia indywidualnego i społecznego. Kultura, tak jak i polityka, determinują możliwość wyrażania przez jednostkę i społeczeństwo swych dążeń i aspiracji, określania swego miejsca w świecie, tworzenia swego otoczenia i komunikowania się z innymi społeczeństwami. Związki między kulturą a polityką są więc jak najściślejsze, nawzajem uzupełniające się mimo wszelkich różnic i odrębności.

Nierozumienie tego faktu, podkreślanie różnic z jednej czy drugiej strony, prowadzi do ezoteryczności kultury i do wroguj kultury polityki. Bez współdziałania kultury w szerokim tego słowa znaczeniu w określaniu i realizacji celów, polityka musi się zubażać i degenerować ze szkodą dla wszystkich.

Kultura polityczna

Kultura polityczna polega na kształtowaniu postaw jednostek i grup społecznych, zmieniających do racjonalnego zrozumienia roli i funkcji państwa, władzy, społeczeństwa w ich wzajemnych ustosunkowaniach. Wyraża się ona w dążeniu do wytworzenia i kultywowania

umiejętności widzenia i rozpatrywania problemów społeczno-politycznych nie wyłącznie poprzez pryzmat partykularnych interesów, ideologii, światopoglądu określonej jednostki, środowiska, klasy, narodu, lecz i poprzez uwzględnianie poglądów i interesów innych ludzi, środowisk, społeczeństw.

Kultura polityczna polega na zrozumieniu, że państwa i rządy są twórcami ludzi, że ich głównym zadaniem jest tworzenie warunków, zapewniających wewnętrzne i zewnętrzne bezpieczeństwo danego społeczeństwa i państwa, na tworzeniu warunków umożliwiających życie społeczeństwa w wolności, godności i sprawiedliwości społecznej. Polega ona jednak również na rozumieniu nie tylko praw, lecz i obowiązków, nie tylko na domaganiu się wolności, lecz i na przyjmowaniu społecznej odpowiedzialności.

Jednym z głównych i najbardziej szkodliwych przejawów braku kultury politycznej jest myślenie i mówienie o sprawach społecznych, państwowych, oderwane od konkretnej rzeczywistości i jej obiektywnych uwarunkowań. Myślenie abstrakcyjne, w izolacji od życia, oparte na przesadach i uprzedzeniach, mitach i dogmatach umożliwia panoszenie się w danym środowisku czy społeczeństwie demagogii, dogmatyzmu, fanatyzmu z jednej, a konformizmu, apatii, inercji, marazmu z drugiej strony.

Istotnym elementem kultury politycznej jest stosunek do własnego państwa. W społeczeństwach o długiej tradycji i dużym stopniu wyrobienia kultury politycznej, państwo jest traktowane jako podstawowa i nadrzędna, wspólna, społeczno-polityczna wartość. Postawa taka jest niezależna od stosunku, jaki się ma wobec danej partii, koalicji, elity, czy innego ugrupowania sprawującego aktualnie w państwie władzę. W społeczeństwach takich myśli i mówi się o państwie, kraju, ojczyźnie, narodzie wręcz nierozdzielnie i zamiennie. Dla większości obywateli są to synonimy. Państwo traktuje się naturalnie, czy — jak kto woli — wręcz instynktownie, jako podstawowy, konieczny i niezbędny warunek (system, formę, strukturę, organizm) współżycia obywateli danego narodu, czy społeczeństwa, jako warunek możliwości indywidualnego i społecznego samourzeczywistnienia. Niezależnie więc od istniejących różnic i sprzeczności klasowych, ideologicznych, polityczno-społecznych, istnieje naturalne porozumienie między różnymi partiami, ugrupowaniami, związkami zawodowymi, świadomymi obywatelami, wspólnej obrony i wspólnego działania na rzecz podstawowych, żywotnych interesów wspólnego państwa. Tylko ludzie bez kultury politycznej utożsamiają dziś władzę z państwem, tylko sprawujący władzę politycy i ich aparat o niskiej kulturze ogólnej utożsamiają siebie z państwem.

Myślę, że dla Polaków bardzo pouczające byłoby spojrzenie z tego punktu widzenia np. na RFN, gdzie mimo bardzo poważnych sporów i różnic między poszczególnymi partiami

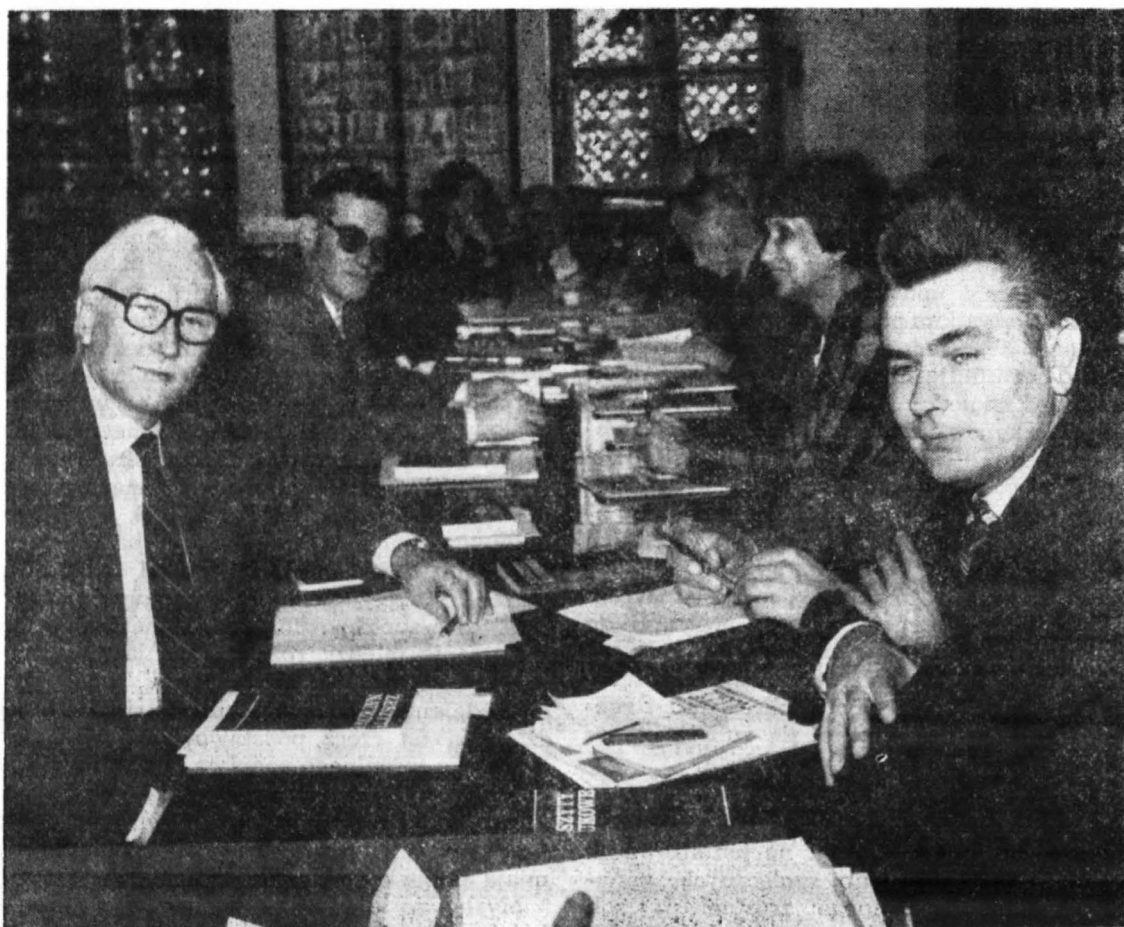
politycznymi, między niektórymi z nich a związkami zawodowymi, między różnymi wyznaniem i światopoglądami istnieje znakomite współdziałanie, przy odpowiednim podziale ról, w sprawach, które uznane zostały za „rację stanu”.

Państwo, bez względu na ustrój i nazwę, jest w historii kultury ludzkiej najbardziej trwałą, najbardziej powszechną, najbardziej skuteczną formą, czy systemem organizacji współżycia społecznego. W ciągu historii państwo było gloryfikowane, fetyszyzowane, wręcz ubóstwiane. Było też atakowane, krytykowane, demonizowane. Absolutyzowane, jako twór nadprzyrodzony, nadludzki, któremu wszystko ma być podporządkowane, jako uprzedmiotowienie, samorzeczywistnienie się rozumu, moralności, sprawiedliwości i relatywizowane, jako niedoskonały, wyobcowany twór ludzki, jako narzędzie wyzysku i ucisku własnego i innych społeczeństw. Nie czas i miejsce by wnikać w te i inne poglądy na temat państwa. Faktem jest, że obecnie istnienie własnego, suwerennego państwa stanowi fundamentalną i główną, wspólną społeczno-polityczną wartość danego narodu, czy społeczeństwa.

Istnienie własnego suwerennego państwa jest

obecnie prawarunkiem, prężnym, motorem sprawczym urzeczywistnienia możliwości harmonijnej organizacji życia, pracy, rozwoju danego narodu. Nasze państwo, Polska, to nie tylko sprawa władzy, polityków, urzędników. Państwo polskie to sprawa wszystkich żyjących i pracujących na jego obszarze Polaków. Polska, nierozdzielna jako kraj, państwo, ojczyzna, naród jest naszym losem, przeznaczeniem, obowiązkiem. Praca, a w razie potrzeby i walka dla utrzymania jej suwerenności i integralności terytorialnej, troska o jej dobre imię, tworzenie warunków harmonijnego współżycia, twórczej pracy, jest zadaniem, wolnością i odpowiedzialnością nie tylko tak czy inaczej rozumianej władzy, lecz całego społeczeństwa.

Nie trudno chęcić się państwem, być „patriotą”, kiedy jest ono bogate, silne, prężne, popularne w świecie. Wyrzekać się go jednak, gdy jest wewnętrznie rozdarte, słabe, z zewnątrz atakowane i upokarzane, zajmować w takiej sytuacji bierną, negatywistyczną postawę, jest — nie wiem — tchórzostwem? podłością? niczemnością? zdradą? Istnienie własnego, polskiego, niepodległego, suwerennego, samodzielnego, samorządnego państwa jest m.in. nieodzownym i koniecznym warunkiem istnienia



Na sali obrad. Pierwszy z lewej strony: dr Janusz Stefanowicz — poseł na Sejm, dyrektor Instytutu Wydawniczego PAX, pierwszy z prawej mgr Antoni Bielak — Wojewoda Płocki i prof. dr Salomea Kowalewska.

polskich, niezależnych, samorządnych i samodzielnych związków zawodowych, lecz nie odwrotnie. Bez takiego państwa nie może być i takich związków.

Od czasów starożytnych po dzień dzisiejszy, uważano i uważa się, iż potrzeba własnego państwa jest podstawową, społeczną potrzebą człowieka. Kultura powstaje i rozwija się lub wędnie w zależności od stosunków wewnątrz państwa. Rozdarcie życia narodowego i państwowego, kultury i polityki, jest chorobliwe i szkodliwe zarówno dla narodu jak i dla jego państwa. Kultura polityczna całego społeczeństwa, a więc i władzy, polega na umiejętności humanistycznego kształtowania jedności narodowego i państwowego życia i pracy, integralności społeczno-politycznego, gospodarczego, kulturalnego bytu i rozwoju narodu.

Wspomniałem już, że działalność polityczna jest w przeważającej mierze działalnością werbalną, językową. Nieodłączną cechą kultury politycznej będzie więc kultura słowa. Nie chodzi tu, rzecz jasna, wyłącznie o poprawny grammatycznie i składniowo, bogaty, „piękny” język. Idzie o rzecz o wiele istotniejszą.

W całym współczesnym życiu, również i w polityce, problem porozumiewania się, wzajemnego zrozumienia między poszczególnymi ludźmi, między rządzącymi a rządzonymi, między różnymi społeczeństwami, rządami, kulturami jest jednym z głównych, a kto wie, czy nie najgłówniejszym problemem naszych czasów. Nie mogą się z nim uporać nie tylko zwykli ludzie, lecz i filozofia, socjologia, psychologia, polityka. Niektórzy twierdzą wprawdzie, że w polityce, czy dyplomacji język służy ukrywaniu myśli. Nędzna to musi być jednak polityka czy dyplomacja, która do takich środków się ucieka. Nie taką politykę mam na myśli.

W polityce idzie przede wszystkim o to, by zdobywać trwałych zwolenników określonych idei, programów, działań. By przekonać i uzyskać poparcie możliwie największej liczby ludzi i skłonić ich do odpowiedniego działania. Osiągnąć to można tylko przez jasne, konkretne formułowanie swych myśli w sposób przemawiający do rozumu, wyobraźni, uczuć i woli tych, do których się zwracamy. Troska o taki język, dostosowany do rozwijającego i zmieniającego się życia we wszystkich niemal dziedzinach, o język zdolny wyrazić nowe doświadczenia, wprowadzający adekwatne nowe kategorie pojęciowe i pozbywający się pustosłowa jest i powinna być troską i zadaniem przede wszystkim kultury, lecz także i polityki.

Język używany do przekazywania treści politycznych w dyskusjach i negocjacjach nie jest elementem wtórnym. Współtworzy sukces lub porażkę politycznego przedsięwzięcia. Istotną częścią kryzysów politycznych jest zwykle kryzys zaufania, wynikający m.in. z niemożności adekwatnego komunikowania, rozumienia się.

Nasz język polityczny, używany w środkach masowego przekazu, w tzw. dyskusjach, w wys-

ąpieniach wielu działaczy partyjnych i państwowych (istnieją chlubne wyjątki), jest przeważnie drętwy, monotony, sztampowaty, ubogi. Przyczyn jest wiele. Niektóre z nich to asekurantwo, konformizm, rutyna, wywodzące się jeszcze z lat pięćdziesiątych i późniejszych, kiedy to uważano najmniejsze odchylenie od obowiązujących sloganowych formuł w artykule, czy przemówieniu za zagrożenie socjalizmu. Do dziś przetrwała u wielu ludzi tendencja do powielania i rozrzedzania w publicystyce sformułowań, haseł, wyrażen użytych przez przywódców politycznych w obawie by nie popełnić „błędu politycznego”. Innymi przyczynami, to ucieczka od konkretności, od doświadczenia, praktyki w sferę eufemizmów, abstrakcji, ogólników.

Wrogiem jasnego i konkretnego języka jest też brak szczerości. Kiedy u ludzi istnieje rozbieżność między rzeczywistymi i deklarowanymi celami, uciekają się do długich, skomplikowanych, mętnych wywodów. Stęchła wyobraźnia, niecisły, mętny, abstrakcyjny, prostacki sposób myślenia zubaża, wypacza, kastruje język. Z kolei będący w użyciu powszechnym zuniformizowany, zgłaihszaltowany język wpływa negatywnie na myślenie. Zubażanie, wulgaryzowanie, zaśmiecianie języka pustymi frazesami, ogólnikami, ma więc polityczne i kulturowe przyczyny.

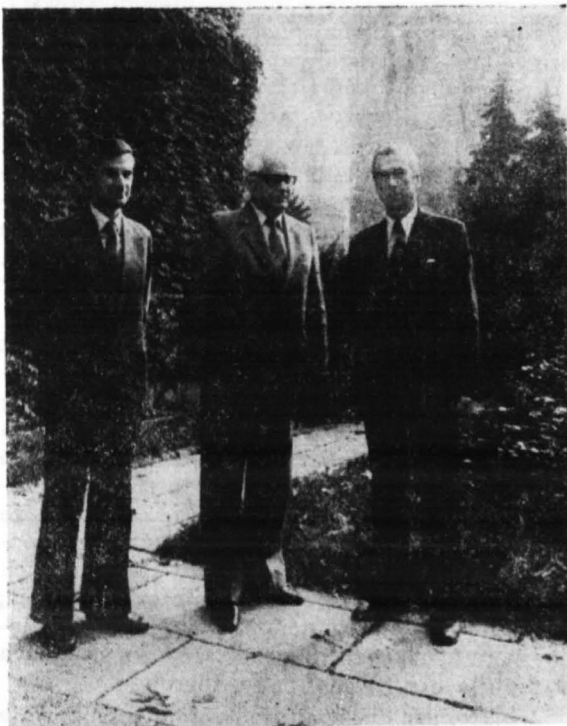
Język jest narzędziem wyrażania, lecz nie ukrywania myśli. Przekazywania i odbierania konkretnych informacji i doświadczeń, lecz nie układania prefabrykowanych zbitek myślowych w potwory czy potoki pustych frazesów. Twierdzenie np., że coś tam (proszę wstawić, co kto woli: socjalizm, demokrację, plan, reformę, itp. itd.) należy ulepszyć, udoskonalić, usprawnić, pogłębić, rozszerzyć, rozwinąć, skonkretyzować, uterenowić, nic nie znaczą, do nikogo nie przemówią, nikogo nie przekonają, nie odniosą pozytywnych praktycznych skutków, o ile nie będą miały odniesienia do konkretnej rzeczy, faktu, sprawy, aktualnego indywidualnego czy społecznego doświadczenia.

Postawy ludzi są bowiem kształtowane przez ich całościowe doświadczenie. Nawet najrzęczniejsze przekazywane treści, które nie odnoszą się do konkretnych doświadczeń, nie wpłyną na pozyskanie sobie ludzi. Porozumiewanie się, to nie tylko odpowiedni przekaz, to również percepcja, odbiór, oddźwięk, reakcja. Założenie, że posiada się jedynie słuszne i prawdziwe odpowiedzi i rozwiązania, i że chodzi jedynie o ich upowszechnienie i spowodowanie zastosowania, jest karygodną arogancją. Przekaz nie uwzględniający życiowych doświadczeń społeczeństwa wywołuje nieufność, apatię, inercję.

W okresach kryzysu szczególnie intensywnie rozprzestrzenia się „fałszywa świadomość”, tzn. oślepienia uprzedzeniami, wypaczona, przejawkrawiona percepcja wydarzeń; myślenie stereotypami; traktowanie każdego działania przeciwnika jako poważnego zagrożenia; uważanie

alternatywnych wobec własnych rozwiązań, za co najmniej nierealistyczne. Objawy przesłaniają podstawowe problemy i procesy rozwojowe. Tkwią w tym poważne niebezpieczeństwa. Ktoś kiedyś powiedział, że sztywne trzymanie się raz wyrobionego obrazu wroga prowadzi do utraty rozumu. To z kolei do traktowania dogmatów światopoglądowych, politycznych, ekonomicznych jako celów samych w sobie. Stąd już niedaleka droga do fanatyzmu, inkwizycji, świętej wojny.

W okresach kryzysu jednym z istotnych zadań przede wszystkim polityki, władzy, lecz także i kultury, powinno być dążenie do nadawania sporom, debatom funkcji twórczej. Władzy m.in. przez cierpliwe wyjaśnianie i rozwiewanie narosłych nieporozumień, dostarczanie rzetelnej informacji o istniejącej sytuacji, o swoich zamierzeniach, środkach i rezultatach ich realizacji. Kultury m.in. przez wyjaśnianie i wykazywanie, że kryzys rozwiązany być może i powinien jedynie drogą dialogu, aktywnego współuczestnictwa całego społeczeństwa w rozwiązywaniu trudnych, wspólnych problemów, w wypracowaniu wspólnej platformy i programu działania. Powinniśmy wszyscy zrozumieć, że naszym podstawowym obowiązkiem jest obecnie skupienie się na tym, co łączy, lub powinno łączyć wszystkich Polaków, a nie na tym, co nas dzieli. Sądzę, że obecnie władza państwowa dąży w większym stopniu do wykonania tego zadania, aniżeli narodowa kultura.



Na dziedzińcu siedziby Towarzystwa Naukowego Płockiego. Od lewej strony: mgr Ziemowit Gawski — kierownik Wojewódzkiego Oddziału Stowarzyszenia PAX w Płocku, wiceprezes Rady Ministrów PRL Zenon Komender — przewodniczący Stowarzyszenia PAX i dr inż. Jakub Chojnacki — prezes TNP.

Autentyczny dialog, dyskusja, ścieranie się poglądów w celu wypracowania wspólnego podejścia, to dla Polaków rzecz arcytrudna. Już Norwid (a nie Prus, jak niedawno pisał w «Tu i Teraz» Koźniewski) stwierdzał o Polakach, że „umiemy się tylko kłócić albo kochać, ale nie umiemy się różnić pięknie i mocno”. I w innym miejscu: „każdy zarzut staje się obrazą osobistą, dlatego, iż ludzie się adorują jak Bogi albo nienawidzą jak diabły[...] Skutkiem tego krytyki dziś nie ma — jest tylko szkalowanie, unikanie albo adoracja pogańska, ślepa”. Pisane to było przeszło sto lat temu. Niewiele chyba zmieniliśmy się od tego czasu.

Czas najwyższy, by działacze społeczno-polityczni zabrali się w sposób konkretny i kulturalny, a twórcy kultury, intelektualści, całe społeczeństwo w sposób konkretny i polityczny do wypracowania autentycznego porozumienia narodowego. Czas najwyższy, by przejść od ogólników do konkretów, od głoszenia haseł do konkretnego wyjaśniania uwarunkowań porozumienia, do precyzowania jego treści i formy, do uzgodnienia metod jego osiągnięcia oraz środków realizacji i kontroli, do wyłonienia uczestników dialogu czy negocjacji.

Nawarstwiane w różnych środowiskach pokłady dawnych i nowych resentymentów, urazów, nieufności, wrogości, lęku, zawiedzionych nadziei i przekreślonych marzeń, obiektywne i subiektywne czynniki komplikujące zewnętrzne i wewnętrzne uwarunkowania naszej sytuacji gospodarczej i społeczno-politycznej utrudniają niezmiernie osiągnięcie porozumienia. Tym bardziej jednak trzeba do tego zadania podejść z powagą na jaką zasługuje, dobrą wolą, pełnym zaangażowaniem i poczuciem odpowiedzialności. Kryzysu nie możemy traktować jako konfliktu konfrontacyjnego, rywalizacji różnych interesów, lecz jako wspólny do rozwiązania problem. Jesteśmy skazani na porozumienie. Nie ma innej racjonalnej, politycznej, zgodnej z najwyższymi interesami narodu i państwa polskiego drogi, ani innego wyjścia z kryzysu. Alternatywą jest katastrofa narodowa.

Osiągnięte być musi autentyczne i trwałe, wypracowane, akceptowane i realizowane przez większość Polaków porozumienie. Fasadowe, pozorowane, złudne porozumienie stanie się jedynie zarzewiem nowych, jeszcze głośniejszych konfliktów i sporów za lat kilka. Środki, metody, zasady, treści i cele rozwiązywania konfliktów świadczą o jakości kultury politycznej danego społeczeństwa i żywotności jego politycznego systemu.

Dialog może tylko wtedy być twórczy, gdy brane w nim będą pod uwagę interesy wszystkich jego uczestników, gdy istnieć będzie chociażby niezbędne minimum wzajemnego zaufania. Przystępowanie do dialogu, czy negocjacji w przeświadczeniu że jest się w posiadaniu monopolu na prawdę, dobro i piękno, niweczy możliwość osiągnięcia autentycznego po-

rozumienia. Dialog powinien polegać na racjonalnym poszukiwaniu wspólnego zespołu idei i środków ich realizacji dla ratowania istnienia, podmiotowości państwa i społeczeństwa i umożliwienia ich zdrowego rozwoju.

Konieczne jest zrozumienie wzajemnej współzależności. Przeświadczenie, że każdy z partnerów ma coś cennego i twórczego do wniesienia. Nie można w tym dialogu zajmować postawy sędziego, lecz tylko współuczestnika wspólnej gry. Gry, w której nie może być zwycięzców i pokonanych, w której przegrana jednych jest przegrana wszystkich. Gry, w której optymalny wynik osiągnięty być może nie przez konfrontację, nieufność, dbanie o własne partykularne korzyści, lecz tylko przez dobrą wolę, wzajemne zaufanie i współpracę każdego w interesie wszystkich. Gry, w której zwyciężyć powinien najlepiej i najszerzej, realistycznie rozumiany interes narodu i państwa polskiego. Nie wszyscy podchodzili w tym duchu do dialogu i negocjacji w okresie wspomnianych na wstępie osiemnastu miesięcy. Dlatego m.in. porozumienia ówczesne nie zdały próby życia.

Autentyczne porozumienie narodowe określa wręcz automatycznie jego współtwórców, uczestników, partnerów. Powinni to być przedstawiciele tylko tych sił społecznych, które rzeczywiście uznają podstawowe konstytucyjne zasady naszej państwowości, które dążą do rozwiązań politycznych. Ci, którzy uważają, że nasze polskie problemy mogą i muszą być rozwiązane przez samych Polaków środkami pokojowymi. Nie mogą więc w tym dziele uczestniczyć organizacje i ludzie stawiający sobie za cel obalenie ustroju, zerwanie istniejących sojuszy, zwolennicy konfrontacji czy konspiracji.

Ci, którzy bez względu na motywacje i intencje wybierają milczenie, „emigrację wewnętrzną”, lub inne formy bojkotu czy demonstracji, muszą zdawać sobie sprawę z tego, iż obiektywnie stanowisko takie rozumiane być może jedynie jako odrzucenie propozycji uczestnictwa w dziele porozumienia narodowego, jako negacja potrzeby takiego porozumienia. Milczeniem i demonstracjami nie można racjonalnie wyrazić swych argumentów, nie można walczyć o ocalenie i urzeczywistnienie wyznaczanych poglądów i wartości, ani osiągnąć tego by były one przez uczestniczących w dialogu uwzględniane. Polityka jest bezwzględna. Operuje zasadą: nieobecni nie mają racji.

Podstawową cechą autentycznych intelektualistów, ludzi myśli, nauki, pióra, artystów, było zawsze dążenie do możliwie pełnego i doskonałego wyrażenia swych racji i wartości słowem, piórem, sztuką, lecz nie milczeniem, nieobecnością, ucieczką od rzeczywistości. Ucieczka od rzeczywistości, to najgorsza recepta na jej pozytywne przeobrażenie. Myślenie, oderwane od rzeczywistości, jest jałowe. Działanie, oderwane od myślenia, jest ślepe. Myślenie i działanie

bez ścisłego ze sobą związku, prowadzą do nikąd.

Nadszedł już czas opracowania form doboru i wyboru przedstawicieli poszczególnych sił i środowisk społecznych, określenia ich liczby mandatu, metod negocjacji i rzeczywistej, szerokiej społecznej konsultacji. Sprawa doboru i wyboru ludzi, którzy porozumienie mieliby wypracować, czy wynegocjować, jest niezmiernie ważna. Powinni to być ludzie łączący w sobie cechy wysokiej kultury osobistej i politycznej. Powinni to być ludzie, kierujący się przede wszystkim rozumem. Ludzie rzeczowi, z dużym poczuciem odpowiedzialności i pozostający w ścisłym związku z praktyką społeczną. Ludzie, umiejący dostrzec nie tylko aktualne objawy kryzysu i zmierzający do ich usunięcia, lecz zdolni rozpoznać jego korzenie i przyczyny. Ludzie, którzy potrafią wypracować radykalną, odważną, humanistyczną, lecz równocześnie możliwą do urzeczywistnienia wizję przyszłości Polski.

Powinni to być ludzie głęboko przekonani o swoich racjach i środowisk, które reprezentują, lecz równocześnie otwarci na rzeczowe argumenty i moralne motywacje partnerów. Prezentujący poglądy nie na bazie namietności, lecz faktów. Ludzie o silnej i dobrej woli osiągnięcia rozsądnych kompromisów. Ludzie odważni, gotowi brać na siebie ryzyko stosunkowo szybkiego podejmowania decyzji, choćby nie były one zawsze popularne, lecz i gotowi przyznać się do ewentualnego błędu. Porozumienie narodowe powinno być wyrazem wspólnej odpowiedzialności, wspólnych praw i obowiązków, wspólnych korzyści.

Nie powinni więc w negocjacjach uczestniczyć ludzie — bez względu na to, kogo mieliby reprezentować — o skłonnościach fanatycznych, czy dogmatycznych, głusi na racje innych, asekuranci, dążący do dominacji, lecz nie do komunikacji. Nie powinni uczestniczyć w nich ludzie, kierujący się bardziej emocjami, niż rozumem, ludzie próżni, zadufani w sobie ambicjonerzy, wysuwający swoją osobę na plan pierwszy, lekceważący partnerów, obrażający ich, lub obrażający się na nich.

Politykę określa się często jako sztukę mądrego wykorzystania nadarzających się okazji, jako umiejętność osiągania możliwych, realistycznych celów. Polityka to również umiejętność sprawnego, zręcznego działania, sprawnego i zręcznego rozwiązywania konfliktów, bez użycia siły, przemocy.

O ile chcemy być i pozostać świadomymi podmiotami własnego państwa, o ile chcemy by Polska była i pozostała podmiotem, a nie stała się przedmiotem stosunków międzynarodowych, to musimy wszyscy, rządzący i rządzeni, robotnicy, chłopci, inteligencja, całe społeczeństwo, wykazać obecnie więcej zmysłu, więcej rozumu politycznego, kultury politycznej, niż kiedykolwiek przedtem, a w szczególności zdecydowanie więcej niż w okresie od lipca 1980 do 13 grudnia 1981 roku.